

**Kredytacja i opłaceniu przysługuje:**  
 W LWOWIE: Biuro administracji Gąsży  
 Narodowej Plac Halicki w sąsiedztwie W.  
 Włameckich. Opłaceniu w PARYŻU przysłu-  
 guje wyłącznie dla Gąsży Nar. ajenca pa-  
 Adama, Correfour de la Croix, Bouge 2, prome-  
 nadez sąs. p. piżkownik Beckowski, Fambour, Poi-  
 lenniers 88. W WIEDNIU p. Hasencrutz et Vogler,  
 nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelitz, Stube-  
 2, Roter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daub-  
 et Cm. I. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE  
 p. Hasencrutz et Vogler, R. Riemergasse 13  
 OGOZOSZCZENIE przysługuje opłata 6 centów  
 od miejsca objętego danego wierzma drobnego z drze-  
 wami. Liśty reklamowe nieopłacane: z drze-  
 wami, frankowatnu. Manuskrypty, drobne nie-  
 opłacane, nie, lecz bywałe zniżkowe.

Zaledwo wymienił te słowa, gdy z przeciwległego końca sali, daleko, z tyłu, dobiegł głos:

tezy myśli polskiej i jednoci polskiej," a jednak „jedność musimy zachować — woła bo to nasza największa siła, bo to dzieło boskie, bo to fakt, przeciw któremu nie ma rozumowania, ani z którym nie ma kompromisów. Bardziej złym objawem było, pieważ „Czas", gdybyśmy wraz z polityczną jednocią i jednocią geograficznych granic, „która nie istnieje", zagubił mieli nasz ideał, bo byłby to dowód ostygnięcia patriotyzmu. Za pierwszy warunek i środek zachowania tej jednoci stawia działanie jawne, legalne, nie tylko środkami, „nikomu nie wrogi, ani nie nienawistne", i przyznaje, że wiele ma my do tego środków „byliśmy tylko chcieli i umieli ich użyć". Pierwszym i najsukute-czniejszym wyrazem jednoci polskiej jest i pozostanie religia katolicka, a symbolem stolica Piotrowa, u której stopy tęd zdaniam „Czasu" winniśmy składać dowody tej jednoci, t. j. świętopietrzy. Dopiero na drugi plan zalicza organ krakowski wyraz jednoci polskiej w zasadach społecznych, wprze-chowywaniu obyczaju polskiego, w literaturze, języku, umiejętności, sztuce, a nasze z zachowaniu godności narodowej i samodziel-ności narodowej.

Z uszanowania godną skronchą spowiada się dalej partja konserwatywna: „Przyznać musimy niestety, że nie zawsze i nie wszę-dzie dajemy nawet w granicach możności dostateczny wyraz jednoci polskiej, a najgło-wniej grzeszy pod tym względem Galicja i Kra-ków", i powołuje się na wyrazy pewnej ma-trony polskiej, która raz rzekła: „Obcy nas rozdzielili na trzy części, a ja się obawiam, że my sami rozdzielamy się w nieskończoność na tyle części, ile jest ognisk życia u nas." Miło nam tedy słyszeć po raz pierw-szy od kilku lat głos „Czasu" krakowskie-go, aby pomiędzy Warszawą, Lwowem, Kra-kowem i Poznaniem ustały wojny, antago-nizmy i egoizmy, i jeżeliby wybuchły ostrze-że starcia, natenczas abyśmy wszyscy podali się moralnemu rozjemstwu w Warszawie, której „zadaniem będzie, wpływem swoim utrzymać dobrą harmonię pomiędzy głównymi ogniskami życia polskie-go, karcić zazdrość i zatargi."

Urząd ten rozjemczy, według zapatry-wania „Czasu", Warszawa może już dziś o-degrać w pewnej mierze zapomocą dzien-nikarstwa i „ludzi dobrej woli", a ponieważ na sprawy ogólne narodu są potrzebne pie-niądze, więc wzywa do prywatnej a patryo-tycznej ofiarności, zastrzegając się jednak jak najuroczyściej, aby tych datków nikt nie uchwał, nikt nie określał, nikt nie egze-kwował, szczególnie w sposób tajny, a za wzór takiej ofiarności i podatowania sta-wia Polakom — nasamprzód y d ó w „na-ród, który zna najlepszą cenę pieniędzy, a jednak nigdy takowych nie skąpi na cele swoje ogólne, bo wie, że to wkład, który się opłaci", stawia za wzór inne narody, które „umiały chodzić koło swych intere-sów", i apeluje przedewszystkiem do „rodów zamożnych i historycznych", które „nie po-zwola, aby je ktokolwiek wyprzedził."

Odnosnie do ogólnej idei polskiej, wy-kazując czasopismo krakowskie konieczność i obowiązek, zwrócić uwagę na „świat sło-wiański, i starać się zbliżyć do tych jego czynników, które tak jak my chcą zachować godność indywidualną i zapewnić sobie samodzielność, uznanie bowiem praw naro-dowych, a mianowicie ludów słowiańskich, ze stanowiska polskiego należy uważać jako aktywum, które nam zakłada wschodnie przyniosły."

W kierowaniu zaś sprawami posze-rzonych dzielnic „Czas" oświadcza się za koniecznością dla Polaków, stawiania wse-

dzie i zawsze po stronie prawa i zasady prawnej, i uważa nawet instytucje wolne, ale na prawie oparte, za zbawcze dla nas. Ztąd też wysnuwa politykę s ł o w i a ń s k ą. Polski jako przeciwwstawienie państwa s ł o w i a ń s k i e j. Zwracając się nakoniec do sta-nowiska Polaków pod rządem austriackim, uważa on stan Galicji i stosunek jej t e r a z -niejszy do monarchii, że tem najlepiej ogólną i jedyną dziś dla idei polskiej, i wzywa go-rąco, aby ten stosunek pielegnować wytrwa-łe, sumiennie, troskliwie — pielegnować sto-sunek kraju z dynastją. Wprawdzie Austria ta, jak sam przyznaje, wśród najkorzyst-niejszych dla niej warunków do zace-pnego działania, ujawnia tylko przem ga-jącą swoją naturę odporną, ale to „niech w niczem nie osłabia naszego z Austrią związ-ku i spójni". Po zakończeniu wielkiego ok-resu dziejowego, powiada, weźmy się zno-wu do zadań austriacko-polskich i galicyj-skich w przekonaniu, że tem najlepiej słu-żyć będziemy także jednoci i ogólnej myśli polskiej.

Staraliśmy się wiernie streścić artykuł „Czasu", zajmujący ośm łamów dziennika; sama redakcja jego musi nam to przyznać. Uważaliśmy to za obowiązek prostej lojal-ności wobec organu, którego zapatrywania i metoda walki w toku ostatniego dwulecia tyle zgorzienia wywoływały w naszym spo-łeczeństwie. Streszczenie to wypadło może nawet obszerniej, niż nam się z początku za potrzebne zdawało. Ale ponieważ mamy do czynienia z formalnym programem, i to z programem pod wielu względami nowym od dotychczasowego postępowania całej par-tji konserwatywnej w Polsce, przeto i czy-telnikom naszym musi zależeć na dokładnej wiadomości jego szczegółów, zwłaszcza, że w sposób spokojny, wolny od wszelkiej na-miętności podamy go wyczerpującemu roz-biorowi, z czego wyniknie potrzeba stre-szczenia i sformułowania także programu dla tych żywiołów w naszym kraju, które walczyły dotąd z dążnością do zastój w wszyst-kich sprawach publicznych narodu polskiego.

#### Gospodarka drogowa rządu w Galicji.

Przed kilku laty ministerjum spraw we-wnętrznych, uznając, że dotacja, wymagana przez namiestnictwo na utrzymanie esarjalnych gości-ów, jest zbyt wielką, wysłało do Galicji na re-wizję tych gościńców szefa biura technicznego, radeę ministerjalną p. Wawr. P. Wawra miał się przekonać, że istotnie stan dróg galicyjskich jest tego rodzaju, iż potrzebuje zwiększenia kon-serwacji, mając jednak przedewszystkiem na u-wadze oszczędzenie w wydatkach na Galicję, postanowił, aby zwrócono w wielu miejscach drogi bite, a przez to zmniejszy się potrzeba używa-nia większej ilości asfaltu.

Dotyczy przeto też wyłączenia p. Wawr., ma-my drugi wątek, a przez zwrócenie kapitału, jaki dąto na budowę, został niepowrotnie zmarno-wany. Władze rządowe galicyjskie, mając takie wskazówki oszczędności, aby się nie sprzeciwiać Wiedniowi, oddały ankiety najniebezpieczniejszych wydatków. Gdy więc zadaniami ministra wojny o zbudowanie w Sanockim dwóch dróg strati-gicznych, odmówiła Rada państwa, to namiest-nictwo samo podjęło się, przez umniejszenie wy-datków zwykłych na utrzymanie dróg, z budże-ta zwykłego wybudować te dwie drogi wojsko-we, wzywając do subwencjonowania Wydział kra-jowy i Rady powiatowe, chociaż budowa miała nastąpić nie z budżetu Galicji, lecz z ogólnego budżetu państwowego.

Lecz i taka uległość tutejszych władz ściąg-ająca jeszcze zarzut na siebie, że zbyt wielki niepotrzebnie zużywa fundusz, i znów od kilku tygodni p. Wawra, radca z Wiednia, odbywa ob-jażdżki po Galicji, a tym razem już nie drogi, lecz wodne budowle rewiduje, i istychać, że zado-cydować raczył, wbrew wielokrotnie ponawianym wnioskom namiestnictwa, iż budowę mostu na Prucie pod Zaleszczykami, od lat kilkunastu pro-jektowaną, ze względu oszczędności odkłada się na czas nieokreślony; a również i inne, mniej-

— Może jeszcze i baczysz, nie dadzą przekłete gniały! — mówi półgłosem jeden do drugiego i chce z góry sobie ów mniemany brak wynagrodzić, zbliża się jeden po drugim do stolika, na którym leżały nasze portmonetki i pudełka z papierosami i bierze bez ceremonii ten papieros, ów cygara, tamten nakłada tytoń do fajki.

— Oho, już po uludzie — rzecze doktor — przestaliśmy być Anglikami.

Już ubraliśmy się, jesteśmy gotowi, doktor jeszcze się gaudyzi powoli. Schodzimy jednem schodami a panie tymczasem wstępują na tę sa-mą galerję z przeciwnej strony. Inni schoda-mi. Sala jedna i galerja jedna, więc je widad doskonale i niby przysiadają twarze jaszmaka-mi, ale ta lub inna przypadkowo odosłonię się i pokaże twarzyczkę i parę oczu ciekawych.

Opatruję się na daleko dopiero, że zegarka zapomniałem. Biegnałem przed siebie na górę i wi-dzę zdala jak Turczynki pojeżdżowały pła-szaczem wypychając bez ceremonii doktora za drzwi. Naprawdę ten się odwołuje na swoją powagę do-ktora, wskazując na swoją głowę i wołając „hakim", effendim (doktor jestem, pani). Kadet zazdrości, że widziałem zbliska Turczynki.

— Widziałeś pan — mówię do niego — tę młoda w błękitnym płaszczku?

— Widziałem.

— Wyobraź pan sobie blondynę z czar-nem palcem okiem! Co za usta, a jaka rączka! Gdy ją ujęła ramię moje...

— Aha! — przerywa doktor, zbliżając się w tej chwili ku nam — gdy ujęła, to aż boli jak od kleszczy...

— Przypuszczam panów — odzywa się ka-det aglarnie a niby z zakłopotaniem: — na wie-ki zapomniałem, że moja dziewczka od zegarka została na górze i zabrała się biegać pod tym pozorem na górę, aby zobaczyć Turczynki.

— Pan się omylił w czasie — odpowiada mu na to Ryszard, jedną ręką wstrzymując go za ramię, a drugą pokazując mu zwiastującą się na kamizelce dziewczkę: chciałaś pan powiedzieć, że przegubił pan ją kiedyś zapomnieć.

— Ach, szkoda!

budowy na Sanie, Dunajcu i Wiśle mają być wstrzymane, p. radca bowiem uważa, iż w Galicji zbyt dużo wydaje państwowy zarząd drogowy. Kto jednak zmuszony był choćby kilkomiło-wą podróż odbyć, ten oświadczył, że środki komunikacyjne są u nas zaniedbane, że nie zaostrzając, lecz zwiększając wydatków wymagają, a jeżeli rząd uznaje, że gospodarka drogowa wiele go kosztują, to niech dla oszczę-dności nie wstrzymuje koniecznych budowli, lecz śledzi, czy na innej drodze nie dałyby się wpro-wadzić jakie oszczędności. Rządowe gospodarstwo t e j s z e może nieporadkiem kosztowne. Słynny biurokratyzm austriacki, bardzo zawsze szkodliwy krajowi, znalazł w urzędnikach drogo-wych — zwłaszcza przełożonych — niezrów-nanych dla siebie przedstawicieli, którzy zamiast praktycznych zarządzeń gubią się w różnych for-malnościach, starając się, żeby można, jedynie o to, aby sprawy lata zalegały w biurach niezadowol-nie, i aby interesanci znajdowali same prze-szkody.

Słyszeliśmy np., że przedsiębiorcy za doka-nane roboty, jeżeli przy drogach krajowych i ko-lejach w dwa lub trzy dni otrzymują zapłatę, to w namiestnictwie wypłata trwa miesiące. Czas przebiega laty cyfry 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 0. Przy takich trudnościach, mając robotę na 10.000 złr., trzeba więc włożyć 7.000 złr., podczas gdy przy kolei lub autonomicznych władzach wystar-cza 2.000 złr. A że i nas kredyt jest bardzo drogi, to też równość nam, że lepiej wychodzi, ten, co ma na równych warunkach interes tańszy o 10 proc. w władz autonomicznych jak rząd-owych. Można więc istotnie powiedzieć, że przy takiej gospodarce, rząd, traci bardzo wiele bez-potrzebnie — w tym więc kierunku należało by może szukać zaprowadzenia oszczędności; nie-mniej wreszcie byłoby pewnym środkiem ku te-mu usunięcie samowoli niższych urzędników dro-gowych a zaprowadzenie bezstronnej kontroli co do sumiennosci przedsiębiorców, a z uchyleniem dziś często praktykowanych szyskan.

#### Rzym d. 25. lipca.

Z prawdziwym zdumieniem i niedowierza-niem własnym oczom odczytałem zdanie wycho-dzące w waszem mieście czasopisma pod tytu-łem *Dziennik Polski* o „Memorandum", wydruko-wanem w Rzymie, a które orzekłisze konfede-racyjnem, a raczej po staropolsku mówiąc, Konfe-derackim, od stowarzyszenia zwanego „Konfe-deracja narodu polskiego". co do niego swoją pie-czeń przyłożyło. Nie znam oświadczenia tego patryo-tycznego stowarzyszenia, na szacunek w każdym razie a nie na wyszydzenie zasługującego; nie należę do niego dzisiaj, chociaż mogę, jak każdy dobry Polak, przystąpić jutro do wszelkiej kon-federacji, jeżeli też konfederację uznasz za isto-tnie poważną, wpływową, staropolską, i odwie-czną dążność narodu noszącą w sobie; są-dzę nawet, że jak piszecie, konfederaci dzisiejsi muszą się znajdować daleko, ile że gdyby bliżej was byli, odpowiedzieli by zapewne *Dziennikowi*, i nie pozwolili by mu, nie powiadam już, wyszy-dzić siebie, bo to jest dzisiaj niestety prawo przysługujące dziennikarstwu, ale tłumaczyć za-tak niewierny i opaczny sposób wobec kraju, który go nie czytał, pismo nieposzlakowane pod względem polskości, a najkorzystniejsze wrażenie wywołujące za granicą. Są bowiem wypadki, w których milczenie nie można nawet, jeżeli się za-dum nie rozporządza dziennikarstwem, pod karą ab-dykcji i samobójstwa, a wtedy kiedy na ideał, który wszyscy nosimy w duszy, na narodową prawdomówność naszą, inni przez niewiedomość lub ałocność cieni rzucić usiłują. Otóż milczenie i bierność owego stowarzyszenia mogą być jedynie wytłumaczone jego oddaleniem, lub strasznymi warunkami, tłumaczącymi głos w pierś Polaka. Memorant, ogłoszony w Rzymie, nie jest wyłącznie pracą zbiorową, dziwnie jednak zgodną i harmo-nijną. Jak wam już wiadomo, wierzeliśmy odpis Onego przed wydrukowaniem przesłany ztąd do sta-tu do Berlina lordowi Beaconsfieldowi w kilka dni po wysłaniu oryginałów z Polski. Mam me-morant drukowany przed oczyma, i ubolewać ty-lko mogę nad przykładem okolicznościami, sprawia-jącymi, że obrona zbiorowego ciała, a właściwie mówiąc, aktu zbiorowego ciała, co go samo nie broni, przypada na jednostkę, o kilka set mil od-daloną od kraju. Ale duch Polski jest szczególnie wszechobecny, przestrzeń dla niego nie istnieje, i zwykł on korzystać z wolności innych, szczegłi-nych krajów, kiedy polskie usta są zakneblowa-ne we własnym.

Otóż wracając do recenzji lwowskiego *Dzien-nika Polskiego*, czytamy w niej:

„Zabawa jednak musi być organizacją mó-zgową autorów tego memoriału (...), skoro w pier-wszym swym akcie jawnym zaczynają od liyta-cji in minus, gdyż żądają od kongresu (...), a żeby z zaboru moskiewskiego wytworzył coś, co-by miało być niepodległym. Polak, który zna granice swej ojczyzny, ubolewać tylko może nad taką chorobliwą dyplomacją konspiracyjną (...), moskiewski organ inaczey by się nie wyraził. Lepiej było nie mówić, nie nie pisać, jak wystąpić z taką teorją — a do tego jeszcze pod-gięciem orla i pogoni (III)."

Nie lubię nieznanym mi osobom i zacnym, ilekroć namigłost niem nie powódzie, organom zarzucać złą wiarę — a byłaby to już za wia-rę całą gęba, propozycja fałszerstwo — mogły ty-lko chyba powiedzieć, że w waszej nadpełniając-iej stolicy znajomość moskiewskiego języka jest snad powszechniejszą od znajomości francuzsz-ny, i że *Dziennik Polski* nie umie po francuz-ku. Oto bowiem co w Memorale stoi:

„Jakiemikolwiek zaś nie byłoby postanowie-nia, zastrzeżenie sobie nadal przez naród polski, nie zamyślamy stawiać na porządku dziennym sprawy prowincji naszych przylączonych do Au-strii i Prus, zostawiając czasowi i coraz bar-dziej rozbudzonemu sumieniu ludów rozstrzy-gnięcie tej podwójnej trudności, na którą zka-d-iną dyplomacja może wynaleźć siła kombinacji. Same tylko prowincje zostające pod moskiewskim najazdem mają być zupełnie od Moskwy ode-rwane i stać się potężnem państwem pod dziedzi-ecnem berlem księcia z cesarskiego domu Habs-burgów, lub z królewskiej rodziny saskiej, powo-łanej konstytucją 3. maja 1791 do tronu pol-skiego. Zresztą Austro-Węgry mają wielką spo-sobność i środki naprawienia winy Marji Teresy, przyczyniając się do odbudowania królestwa Pia-słów i Jagiellońców i potężając na jednych skro-nach dwie najbardziej ryckie w świecie ko-rony — polską i węgierską."

Gdzież tutaj zaparcie się i wyrzeczenie części naszego kraju, o jakie *Dziennik* oskarża Memorant? W języku dyplomatycznym to ma się znaczyć, że z Moskwą tylko Polacy pragną woj-nę, zostawiając obecnie sumieniu ludów a nie rządów, czasowi i dyplomacji, zapewne innej jak pozostałym encykliki Piusa IX. do biskupów rus-kich i *pro-memoria* kardynała Simeoniego do księcia Ursulowa.

„Sprawa wschodnia, tak kończy Memorant, wynik rozbioru Polski, nie może być stanowczo rozstrzygnięta jak tylko przez odbudowanie pro-

krzywego zrozumienia tekstu. Co do Poznańskie-go Memorant zawiera mniej wyraźną przynówkę do pewnego pomysłu berlińskiego gabinetu, zna-nego innym gabinetom, a którego to, ma się ro-zumieć, nie miały obowiązku komunikować wszy-stkim redakcjom. Ponieważ zaś Memorant napi-sany był nie dla Polski, lecz dla europejskiej dyplomacji a dla Europy, więc każdej mądrej kongresowej głowie dość było na słowie...

Memorant nie żąda od kongresu berlińskiego odbudowania Polski, bo byłoby to niedorzeczno-scią, lecz przypomina tylko jemu, że prowincje polskie najechane przez Moskwę powinny być odebrane orzeżem. Czy *Dziennik* radziłby by Me-morantowi wydać także wojnę Niemcom i Au-striji? A gdzież tutaj rozsadek? W takim razie lord Beaconsfield nie znalazłby był Memorant tak wielce zajmującym jak mu się wydał, ale byłoby go rzucić nie doczytawszy do końca, jako utwor nie już wytrawnych nęzów, ale niedowa-żonych zapaleńców i żuków. Austro-Węgry po-tym Memorale, jasniejszym względem niż in-ne, nie mogą już posiadać Polaków o nieprzy-jazni dla siebie, ani widzieć w polskich konfe-de-racjach i innych stowarzyszeniach gdziekolwiek-bądź się znajdujących nieprzyjaciół swoich...

*Dziennik* dalej pisze:

„A już groźba, zawarta w ostatnim ustę-pie, że Polacy doprowadzą do rozpacz połą-czyć się z nihilistami itp. — to więcej już niż głupstwo, niż śmieszność, niż choroba, to szal, to warjactwo, potępienia godne, jeżeli na zimno i z rozgąszeniem napisane... Pierwsza tylko część tego Memorantu ma jakąś wartość."

Oto jest ustęp, tak ganiący we Lwowie i do którego przymawia *Dziennik*:

„W wi-ku, w którym zasada narodowości jest głośno uznana i obwoływana na całej niem-al powierzchni ziemskiej kuli, i w którym wol-ność jednostek i ludów dąży do odzyskania i o-twierdzenia się coraz wybitniej, byłoby okrutną, gorszącą i dodany nawet szaloną i niedorzeczną zachcianką, przedłużać nieokreślenie, pod spry-szeniem milczenia rządów i prasy, niesprawie-dliwe i szkodliwe męczenie wielkiego i prze-siętnego narodu. Przez dłuższe umywanie so-bie ręk od nich rządy i ludy stałyby się wspólni-kami oprawców Polski i byłoby napiętowane przez historję. Naród zaś polski, wiecznie zakuty w kajdany, deptany i ścisany tylko śmieśne oskarżenia o klerykalizm lub o radykalizm, cią-głe bzywanie go i odmiawianie mu sprawiedliwo-sci jako jedyną odpowiedź na najbardziej nagła-cie i najskromniejsze jego skargi równie jak na najgłośniejsze jego żądania, mogły być ostate-cznie przywiezionym do rozpacz, jak owi pod-lascy włóczęgi, którzy podpalają własne chaty i rozbijają czaszki własnym działkom; mogły się sprzymierzyć z socjalizmem, z nihilizmem i ze wszystkimi rozczyntnikami Europy i Azji, i na wzór uwieszonoego Samsona zwać na głowę gabinetowych Filistynów, rządów bez wnętrzo-sci i odwagi, ów gmacz europejski, który pod-pierał przez wieki swoim potężnym i przesła-nym mieczem."

Memorant nie powiada więc wcale, że naród polski połączy się z socjalistami i nihilista-mi, tak jak nie mówi, że unci podłascy będą zawsze palili własne chaty i mordowali swe działki, by je ocalić od prawostawia; jest tylko to, co się w języku dyplomatycznym nazywa, prostem zaznaczeniem ewentualności, jesto wskazywanie z daleka otyłkami, otwartą na koniec błędnej i niechrześcijańskiej drogi, jaką Europa wzglę-dem Polski postępuje. Czytali Memorant ów mę-zowie stanu, dyplomaci, ambasadorowie, mini-strowie, a nikomu jednak dotąd owa ewentual-ność rozpacz przy, końcu napomknęta, nie wy-dała się zamiarem, postanowieniem, a tem mniej jeszcze gorzej niż głupstwem, niż śmiesznością, niż chorobą, szaleństwem, warjactwem potępienia god-nem, farsą itd. Niechaj mi wierzą pisma lwowskie i mieszkające lwowskie, mnie, który się cze-sciej od nich o cudzoziemców oceram, że po-groźki nasze — jeżeli to są pogroźki — nikogo za granicą nie śmieszają, i że jedyna rzecz, jakiej się rządy i europejskie mieszczaństwo dziś lęka-ją, to właśnie sprzymierzenie się Polaków z eu-ropejską rewolucją i z fanatycznym muzulmań-skim w Azji. Czy wiele otrzymamy, zaklinając się na wszystkie boki, że pomimo knuta, tepie-nia narodu i piałowej polityki kongresów i En-ropy, wiecznie grzecznymi pozostaniemy, jak przystało na mądrych, poważnych, spokojnych, karmazynowych konserwatystów niedoli? Co in-nego wspólność zasad, a co innego chwilowe przysięgi, wymagane wyjątkowym położeniem, a którego przecież Memorant nie doradza tak, jak nie doradza pogogi i dzieciobójstwa uniom; że zaś sprawa polska jest różnej całkiem natu-ry od socjalizmu, to zdaje mi się, że lwowska prasa traci czas na dowodzenie, iż słońce świeci w południe.

Co zaś do wartości konfederackiego memo-riatu, toż zapewne Europa, która go sama czyta, nie będzie się udawała do redakcji *Dziennika* we Lwowie po ocenienie takowej. Oto co pisze *Risorgimento* w nr. 204 w artykule: *Memorandum polono al Congresso di Berlino*:

„Moskwa toczyła wojnę z Turcją, wojnę w której obopólnie padło na polu bitwy lub skut-kiem chorób prawie pół miliona ludzi w kwiecie-wieku lub w całej sile żywota, Moskwa nie szczydziła najcięższych ofiar, na jakie naród zdobywał się powinien, wydała sumy ogromne, i gotuje się do powtórzenia na nowo wszystkie-go co od trzech lat uczyniła, a to wszystko dla wyzwolenia ludności słowiańskich z pod tyrań-stwa i nciaku tureckiego."

„Jeżeli więc Moskwa przejęta jest uczucia-mi tak szlachetnymi, tak chwalebными, tak bo-haterskimi, to dla czegoż ucieszenia w ten spo-sób, równie okrutny i barbarzyński, Polskę, która jest najbardziej słowiańska?"

„Oto jest argument Memorantu podanego przez Polaków pełnomocnikom europejskich mocarstw biorących udział w berlińskim kongresie, a obja-sniającego im prawo i obowiązek, jakie mają, wnieśszenia się do spraw polskich, skoro przy-należą sobie prawo i obowiązek mieszczania się do spraw wschodnich."

W rzeczonym Memorale opisane są wiel-kiemi rysami okrucieństwa, obrzydliwe i nie-słychane gwałty popełnione przez Moskali w ostatnich latach (od 1863 do 1875) w Polsce. Jest tam zaprawde od czego struchleć, a kiedy się czyta lub słyszy, że Polska uspokojona, przycho-dzi zaraz na myśl słowo największego dziejopi-sarza łacińskiego: *Pacem appellant, ubi solitudinem fecerunt*.

„Redaktorowie Memoratu, aby fakta przez nich przytoczone nie wydawały się przesadnymi i wypaczonymi nienawiścią, oświadcza, że fakta te opisane są obszernie w Błękitnej księdze, zło-żonej przeszłego roku parlamentowi angielskie-mu, w kilku amficznych dziełach, i potwierdzone zostały encykliki Piusa IX. do biskupów rus-kich i *pro-memoria* kardynała Simeoniego do księcia Ursulowa."

winoi polskich, podległych Moskwie, w państwo niepodległe."

Obok turyńskiego *Risorgimento* wenecki *Rimovamento* tak się odzywa w n. 202 we wstę-pnym artykule p. n. la Polonia:

„Kongres berliński, oszańcowawszy się wy-godną zasadą, aby rozważać jedynie sanstefski traktat, zostawił tyle kwestii nierozstrzygnię-tych, iż każda z nich wystarczałaby do wznie-cenia europejskiego pożaru. Ale o taką farszkę nie troszczyli się bynajmniej przedstawiciele wielkich narodów. Im chodziło o to, aby skończyć jak najprędzej: lordowi Beaconsfieldowi w Londynie na cześć i chwałę jego polityki, do-dającej nowy klejnot do angielskiej korony, no-we targowisko dla kupców z City i nową stację dla statków angielskich na Srodiemnem morzu; Bismarkowi spieszo było wypocząć w Kissingen; Głazowski uregulować nowe granice mo-skiewskie, zakroglone w Azji i w Europie, i obmyśleć sposoby przedłużenia jak najbardziej okupacji tureckiej w Bułgarii; Andrassem urzą-dzić zajęcia Bosnii i Hercegowiny; Waddingto-nowi oznajmić Francji, że program pokojowy zo-stał dotrzymany; Karatehodorem baszy płać nad gruzami państwa Osmanliów, a wreszcie naszemu Cortemu wynaleść środki umówienia we Włochy, że interesa ich na kongresie wy-bornie uwzględnił zostają."

„Zaden wszakże z pełnomocników nie my-śliłmy aby wcielić do swego kraju z przekonaniem, iż spełnił dobry uczynek. Poćieli mapę Wschodu w kawałki, aby zadowolić to lub owe mocarstwo, pocerowali jako tako dziury porobio-ne w traktatach z 1815 i 1856; okazali nadto że czy dobrze, iż mają na ser-u interesy ludów chrześcijańskich, dotąd Porcie podległych; ale wierni swemu programowi, aby nie dotykać py-tań, o k'ó'wch nie ma wzmianki w sanstefskim traktacie, nie chcieli słuchać głosu ludności Włoch nieokupionych, nie założyli swego  *veto* panowaniu angielskiemu na Cyprze, a nawet z daleka nie pomyśleli o tej nieszczęśliwej Polsce, której położenie powinno się stać wieczną zgry-zotą sumienia dla Europy, której jest ofiarą."

„Naprawdę Polacy wygnaniem, więzieniem, Sybirem, dokąd ich wywożą, protestują nieustan-nie przeciw moskiewskiemu panowaniu; na-próżno ich magnaci pukają do drzwi wszystkich europejskich mocarstw, aby głos się przeciw jak-ikś odezwał w ich obronie i uczynił mniej do-ktliwym ich ucisk; napróżno podali pełnomocni-ku w Berlinie *memorandum* opisujące niedolę, nieskończone cierpienia, zabory, spieniewianie praw, ciągłe prześladowania, nadużycia, barba-ryństwa, uciesmienie, wygnanie, zsyłki. Pełno-mocnicy berlińskiego kongresu mieli co innego do myślenia, jak o prowincjach polskich, w których Moskwa wywiera czworaki ucisk: poli-tyczny, narodowy, religijny i administracyjny — ucisk nierównie samowolniejszy, gwałtowniejszy, dziksz od tego, który się stał powodem wojny wschodniej i berlińskiego kongresu. Oczywiście jest rzeczą, iż naród, którego dzieje liczą się do najszlachetniejszych, naród wielki niegdyś obywatel-skimi cnotami, w których w pewnej epoce prześięgnął wszystkie inne ludy, naród, który był przez wieki przedmurzem Europy od zja-tycznych najazdów, naród wreszcie, który pomimo nieznośnej niedoli i długotrwałego pogwałcenia, posiada jeż-ze taką żywotność i taką siłę opo-ru; — oczywiście jest rzeczą, iż naród taki miał prawo wzywać i otrzymać pomoc cywilizowanych mocarstw dla odzyskania swojej wolności, swojej niepodległości, a przynajmniej choć swego samo-rządu administracyjnego. Ale ponieważ z chytrą dyplomacją kongres osłonił dzieło swoje cieciem zady z góry przyjętej, upominanie się słabego, bezsilnego, nieszczęśliwego, który od tyłu lat gryzie swoje pęta, nie mogło znaleźć posłuchu, a liberalnym i uczciwym ludzom wszelkiego na-rodu nie pozostało jak tylko przypominać od czasu do czasu uciesmionym, że niezwazsze służ-ność należy do mocniejszego, i że dyplomatyczna pajęczyna nie jest utkana z jedwabnych sznur-ków."

Brak mi dziś miejsca na inne, coraz lic-zniejsze głosy włoskiej całego półwyspu prasy o Memorale konfederackim. Wspaniały artykuł *Daily Telegraphu* i innych angielskich pism in-nym korespondentem zostawiam, niemogąc by sprawozdawać całej Europy. Pomimo to widzę, że o przetłumaczeniu Memoratu owego na pol-skie nikt nie pomyślał.

#### Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie budowy gma-chu dla pomieszczenia sejmiku i biur Wydziału krajowego.

Chcąc większą część robót wraz z dostawą materiałów oddać w jedną rękę, rozpisaliśmy li-cytację ofertową na roboty ziemne, na roboty murarskie z dostawą materiałów, na roboty ciesielskie z dostawą materiałów, na części robót stolarskich z dostawą materiałów, na części robót ślusarskich z dostawą materiałów i na po-łożenie warstwy izolacyjnej asfaltowej z dostawą materiałów, — w łącznej sumie kosztoryso-wej 548.134 złr. w. a. W ogłoszeniu tem zos-tawiliśmy wolność licytowania albo na wszystkie te rubryki razem, albo na każdą pojedynczą. Wynik licytacji nie był korzystny co do objęcia w jedno przedsiębiorstwo wszystkich siedmiu ru-bryk. Zgłosiło się bowiem na wszystkie te ru-bryki tylko trzech ofertentów: Jedna firma wie-deńska i dwie spółki lwowskie. Pierwszy jak-kolwiek ofiarował opust około 20.000 złr., nie mógł uzyskać naszego zaufania, albowiem z po-wodu pewnego przedsiębiorstwa, wykonanego we własnej gminie, przez Radę miejską wiedeńską za nieudatnionej uznany został do wszystkich przedsiębiorstw miejskich na czas nieograniczony. Dwie spółki zaś, o których wspomnieliśmy, żądały tak wygórowanej ceny, jedna o około 120.000 zł. w. a. druga o około 126.000 zł. w. a. wyżej, żeśmy ich ofertę przyjąć nie mogli. Przy-jęliśmy zaś z ofertentów na pojedyncze rubryki: pana Emila Torosiewicza na roboty kamie-niarskie z materiałem; pana Karola Hroboniego na roboty ciesiel-skie i część robót stolarskich z materiałem i pana Kaspra Widackiego na część robót ślusarskich z materiałem, a w dalszej pertrakcji Towarzystwo prze-mysłowe lwowskie na położenie warstwy asfalu-tych z materiałem.

Na główną rubrykę tj. na roboty murarskie wraz z materiałem z ceną kosztorysową w sumie 382.492 złr. 34 ct. nie jawił się żaden przedsię-biorca. Przekonał się z tego rezultatu, że brak kapitału z jednej strony, z drugiej strony smutne doświadczenia, jakich jedno z przed-siębiorstw lwowskich doznało przy budowie szkoły politechnicznej, konkurencję na robo-ty, wymagające tak ogromnych nakładów, zro-bity niemożliwą. Nie mając więc pod tym względem żadnej nadziei lepszych widoków, postanowiliśmy umożliwić przedsiębiorstwo robot murarskich w ten sposób, iż rozdzieliliśmy przed-

siębiorstwo robót murarskich od przedsiębiorstwa dostawy materiałów. Tym sposobem przyszłoby do możliwych najlepszych rezultatów. I tak objęli przedsiębiorstwa:

robot murarskich i ziemnych p. Wincenty Rawski;  
dostawy cementu fabryka Weidzirska i p. Manrycy Diamond;  
dostawy cegły „Pierwsza spółka wyrobu cegieł i towarów glinianych (Stillierówka)”, Towarzystwo galicyjskie wyrobu cegieł maszynowych i przedsiębiorstwa budowlane (bank budowniczy) i p. Jan Karłowicz;  
dostawy kamienia do murów Towarzystwo galicyjskie wyrobu cegieł maszynowych i przedsiębiorstwa budowlane i p. Jan Karłowicz i p. Jan Hofmann;

dostawę piasku p. Manes Chajes,  
dostawę wapna pp. Samuel Chajes, Marek Tennenbaum, Abraham Byk i Mendel Fortner.  
Na dalszym ciągu objęli przedsiębiorstwa: dostawienia i ułożenia posadzek fabryka Stanisławowa Seinfeld i Finkeln,  
podłóg braci Wexelaki we Lwowie,  
ogrzewanie klatki schodowej z korytarzem, sali sejmowej z korytarzem i wychodów p. Fr. Richnowski,  
żelazną konstrukcję na klatkę schodową i salę sejmową p. Wojciech Milde,  
urządzenie windożarów firma Hohldorf i Brückner we Wiedniu.

VI. Część finansowa.  
Uchwała z dnia 5 kwietnia 1876 ustanowiła W. sejm fundusz budowy gmachu sejmowego. Na uposażenie tego funduszu przeznaczył W. sejm: a) pozostałość z rachunku 1875, b) przychody i korzyści z realności 1. 717, przy funduszu krajowy nabytej, c) odsetki z lokacji powyższych funduszy.

Według zamknięcia rachunków za rok 1875 wynosiła pozostałość z końcem roku budżetowego 1875 zł. z końcem czerwca 1876: a) w gotówce 367.510 zł. 88%, c. b) w gotówce w bankach na rachunku bieżącym 351.783 zł. 80 c., c) w asygnacjach bankowych 145.400 zł. d) w kaszcie kasy oszczędności 67 zł. 42 c., razem 867.762 zł. 10 1/2 c.

Z tego funduszu przeznaczył W. sejm uchwałą z dnia 22 sierpnia 1877: a) na budowę gmachu 964.000 zł., b) na koszt administracji 50.000 zł., razem 1.014.000 zł. w. a.

Ponieważ W. sejm uchwałą z dnia 5 kwietnia 1876 przeznaczył na fundusz budowy także procenta od reszty rachunkowej z r. 1875, przeto obowiązkiem było Wydziału krajowego fundusz ten na procent ulokować. Jako najstosowniejszy i konieczny sposób lokowania przedstawiało się nam lokowanie we funduszu krajowym, który nie mając już reszty kasowej żadnej, a odbierając dodatki do podatków z dołu, nie posiadał żadnych środków do opędzenia administracji. Lokację tę uskutecznił Wydział krajowy jako przeciętny procent, uzyskiwany w bankach i zakładach kredytowych. Tym sposobem i przez wcielenie doń reszty dochodów, przez W. sejm uchwałą z dnia 5 kwietnia 1876 wskazanych, urosł ten fundusz po koniecu maja 1878 do sumy 936.751 zł. 19 c. w. a., niewystarczającej jeszcze na pokrycie powyższej sumy 1.014.000 zł. w. a., przeznaczanej przez W. sejm na koszt budowy i administracji. Wszakże gdy budowa ta jeszcze przez trzy lata trwać będzie a fundusz budowy tylko częściowo co roku dostarcza środków, przeto aż do ukończenia budowy znaczna do powyższej sumy 936.751 zł. 19 c. w. a. przybędzie jeszcze kwota.

Na funduszu budowy uchwałą z dnia 5 kwietnia 1876 ustanowioną a pierwotnie 867.762 zł. 10 1/2 c. w. a. wynosząca, ciężyła uchwałą W. sejmu: a) wstawiona w budżecie na rok 1876 na pokrycie niedoborów ogólnych suma 130.000 zł., b) na pokrycie kredytów dodatkowych przeznaczonych uchwałą z d. 26 kwietnia 1876 112.310 zł., c) na pokrycie niedoborów w budżecie na rok 1877 58.323 zł., razem 300.633 zł.

Z tej sumy odpada już teraz suma 94.868 zł., jako nadwyżka dopodów budżetu z roku 1876, ciężyła więc jeszcze na funduszu budowy suma 205.765 zł., która w miarę, jak zamknięcia rachunków wykazują niedobory w latach 1876 i 1877, a pierwotnego funduszu budowy pokryta zostanie.

Przystępujemy obecnie do zdania sprawy z sumy 1.014.000, przeznaczanej na koszt budowy i administracji podczas budowy. Suma na budowę wyznaczona wynosi 964.000 zł. Z tej sumy zapłaćliśmy lub wydaliśmy jako zaliczki po koniecu maja 1878 129.373 zł. 63%, c., pozostałe nam więc z końcem maja 1878 834.626 zł. 36%, c.

Fundusz na administrację przeznaczony wynosi 50.000 zł. Z tego funduszu wydaliśmy, w głównej części zaś asygnowaliśmy tytułem płac na cały czas budowy lub na znaczną jego część po koniecu maja 1878 45.702 zł. 61%, c.

Mamy więc jeszcze do dyspozycji od 1. czerwca 1878 4.297 zł. 38%, c.

Wydział krajowy wnosi:

Wysoki sejm raczy sprawozdanie to przyjąć do wiadomości.

Z Wydziału krajowego.

We Lwowie dnia 2. lipca 1878.

Marszałek krajowy: Ludwik hr. Wodzicki, w. r. Członek Wydziału krajowego: Oktaw Pietruski w. r., sprawozdawca.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 30. lipca.

\* Przy ulicy Kurkowej (płac Franciszkański) 1. 9 na dole, tuż obok chodnika, jakiś rabus, za pomocą przyrządu otworzył okno do spiżnicy, chcąc robić porządek z porzucanymi rzeczami. Otworzył okno, przeciął bluszcz rozgałęziony w oknie, który mu był na zawadzie, razwał wzrostnik na drógę i dalej do dzieła... Wtem spostrzegła gospodyni domu siedząca przy dziecieniu, drapała więc ukradkiem tytoniową srebrną leżącą na oknie. Działło się to pomiędzy drugą a trzecią godziną po północy z soboty na niedzielę (z 27 na 28. b. m.). Płac Franciszkański, oddalony zaledwie kilkadziesiąt kroków od rynku, a jak wiadomo nie należy już pod opiekę stróżów bezpieczeństwa. Wyjąwszy podczas festynów na strzelnicę, nieobaczają tu nigdy ani jednego policjanta. Po nlicach głównych Kopernika, Sykstuskiej lub Jagiellońskiej, gdzie ruch trwa przez całą noc i latarnie przyświecają, wszędzie i o każdej porze spotkasz policjanta, tu zaś całkiem inaczej. Przy płacu Franciszkańskim, po dwunastej w nocy nie świeci się już ani jedna latarnia i ani jednego nie spotkasz policjanta. Gdyby w tej okolicy mieszkał jakiś „verächtlich” niezawodnie dniem i nocą snuło by się pełno policjantów i rewizorów, ale dąb o bezpieczeństwo mieszkańców nikt a nikt nie czuje się obowiązany.

\* Arcyksiążę Leopold przybył 29. b. m. do Przemysła.

\* Mieszkańcy Kamieńca podolskiego i gubernii podolskiej w dniu jubileusza Kraszewskiego zamie-

rzają ofiarować czcigodnemu autorowi pieczęć kosztowną z jego herbem i cyframi. Rysunek tej pieczęci przygotowuje jeden z artystów malarzy warszawskich.

\* Obwieszczenie. Z powodu mobilizacji 13. korpusu armii i XVIII dywizji piechoty i zaprowadzenia poczty polowej dla tychże oddziałów można od dzisiejszego dnia bezpłatnie przesyłać listy zwykłe do osób należących do pomienionego korpusu i pomienionej dywizji piechoty, jakoteż do załogi w Brod (nad Sawą) w Starej Gradyzce, Kotzarze i Kastelonowu z należącem doń fortami. Prócz listów zwykłych mogą także i listy pieniężne dla osób, wchodzących w skład rzeczonych oddziałów na postę być nadawane; listy pieniężne nie są jednak wolnione od opłaty. Innego rodzaju przesyłki (frachty, listy rekomendowane) do członków wspomnianych oddziałów armii na pocztach wcale nie będą przyjmowane.

Na adresach przesyłek dozwolonych (t. j. listów zwykłych i pieniężnych) należy wyraźnie podać obok imienia i nazwiska adresata, kompanię, szwadron, pułk, dywizję, korpus, numer szpitala polowego lub zakładu sanitarnego i t. p.

Co się w skutek rozporządzenia ministerstwa handlu z 24. lipca b. r. 1234/a. h. z tym dodatkami do publicznej podaje wiadomości, że za zgubę lub ubytek pośyłek wartościowych pocztą polową wtenczas tylko odpowiada, jeżeli zguba lub ubytek z winy urzędnika poczty polowej nastąpił.

\* Pomieędzy Winawerem i Cnkertortem toczy się w turnieju szachistów walka zacięta o pierwszą nagrodę. Kto dziś partję wygra otrzyma premium. Inne już są rozdzielone. Blackburne otrzymał trzecią nagrodę, Bird czwartą, Mackenzil piątą a Andersen szóstą.

\* Wiadomości lokalne. Dnia 28. bm. przytrzymały organa policyjne Siła Siemenna, grającego w pewien rodzaj rulety z wielkimi na placu Krakowskim. Katarzyna Marzec, wyrobnica zatrudniona przy fabryce tytoniu w Winawach, upadła dnia 28. bm. skutkiem zawrotu głowy tak nieszczęśliwie, iż naderżała głowę o kamień. Mocno skaleczona i nieprzytomna oddano do szpitala. Dnia 28. bm. o godzinie 12 w południe w szynkowni Markusa Olmützki p. 120 przy ulicy Kleparowskiej wyprawili 11 wólcian ze wsi Kleparowa krwawą bójkę, w której trzech wólcian nie odnieśli cięższych uszkodzeń. Napastnicy wytknęli wszystkie naczynia szynkarzowi, wyrzadzili mu znaczną szkodę; rozpoczęto śledztwo karne. Kartkę zastawiczą zakładu zastawniczego i kredytowego we Lwowie nr. 35.822 opiewającą na bieżące i inną odzież znaleziono dnia 28. bm. przed gmachem generalnej komendy i złożono w policyj. Tęgoż dnia złożono także kartkę zastawiczą banku ormiańskiego „Pil montis” nr. 9198 opiewającą na pięć sznurków koralu, znalezioną 26. bm. z niebieską komputarką na szkarpaczu. Za dręczenie zwierząt ukarała c. k. dyrekcja policyj dnia 27. bm. arestem Wojciecha Woźniakiewicza.

\* Telegramem śladany Ignacy Weinmann z Buda-Pesztu, kupiec, zbliżył 27. bm. Jest on posiadaczem o kradzież kółek z diamentowych oprawy w złoto i dwóch pierdionków złotych osadzonych diamentami, łącznej wartości 1200 zł. Weinman, Izraelita, lity 86, jest średniego wzrostu, podługłej twarzy, siwych oczu, ciemno blond włosów. Ma zarost na twarzy z podbródku wygolonym i brodawkę na prawej stronie na nosie. W nocy na 29. bm. przytrzymał we Lwowie zbiega wojskowego Antoniego Pleszowicza, szeregowca 11 pułku szłanów.

\* Z Brześcia 28. lipca. Doniosłem wam telegramem, że małżonka pana Emilia Torosiewicz, wywołania wotum nieufności dla posła z kurii wiejskiej powiatu przemyskiego, brześciańskiego i podhajeckiego, pana Ludwika Skrzyńskiego, nie powiodły się. Jak się dowiedzieliśmy z przemyskiego powiatu, przedstawiono tam rozstrzaślanie deklaracji, zawierającej to wotum nieufności — wyborem kurii wiejskiej powiatu, i nikt z wyborców tej deklaracji podpisać nie chciał. Również przesłano z podhajeckiego powiatu deklarację podobną na ręce prezesa Rady powiatowej brzeskiej, barona Czechowicza, i ten udzielił wzwania i odpisu deklaracji przybyłemu 12 członkom Rady powiatowej z kurii wiejskiej powiatu. Wszyscy odmówili podpisu. Tylko jeden z nich, pan Cywiński Andrzej, deklarację podpisał. Jest to ten sam unicus, który protestował w sejmie, będąc wówczas posłem, przeciw uchwaleniu ustawy, znoszącej propinację. A że w odczynie nadmienione, ażeby podpisać przez wyborców wotum nieufności, przesłano na ręce pana Emilia Torosiewicza, więc zapewne prezes brzeskiej Rady powiatowej przesał tę deklarację z tym jedynym podpisem p. Cywińskiego panu Torosiewiczowi Emilowi, z oznajmieniem, że wszyscy inni wyborcy odmówili podpisu.

Słychać tu, że pan Emil Torosiewicz doznawszy tego fiasca, z innej beczki teraz poczynął sobie zamierza. Pragnie on wolać zgromadzenie wyborców i powołać pana Skrzyńskiego do sprawozdania, ażeby potem wnieść wotum nieufności. Znać jego aspoobienie wyborców co do postępowania większości delegacyjnej, z góry przewidzieć można, iż i ten zamiar się nie powiedzie. Słyszałem wyborców narzekających na delegacyjną większość, że zamierzała sposobność odzyskania przynajmniej tych koncesji, które krajowi odebrano w drodze administracyjnej, mianowicie co do atrybucji Rady szkolnej krajowej. Dzieląc lat czekano na tę sposobność, t. j. na ugodę austro-węgierską, aby wywalczyli dalsze koncesje antonomiczne dla kraju. A gdy ta sposobność nadeszła i to dośrodek okoliczności takich, iż rząd odmówił nie mógł przynajmniej zwrotu odjętych w drodze administracyjnej koncesji, gdyż głosy polskie rozstrząsłyby na ugody, to delegacja nazwa milcząca, i jako jedyny rezultat swej potulności przywiozła tytuł ekselencji dla swego prezesa. Wotum nieufności dla p. Skrzyńskiego było pochwaleniem przez wyborców tej polityki potulności i zaniechania sposobności odzyskania praw odjętych.

Gdyby była większość delegacyjna z jakimiś takimi zdobyczami dla kraju powróciła do domu, to wtedy istotnie byłaby bardzo trudna pozycja Skrzyńskiego. Ale dziś wszystkie zabiegi tej większości, ażeby przez manifestację wyborców potępiono posłów mniejszości, muszą zrobić fiasco. Taką jest logika sytuacji, i tej nikt nie przełamie.

\* Z Wenecji. Przesłano nam w oryginalnym list pewnej wojskowej znakomitości włoskiej. Planu do jednego z naszych rodaków z powodu memoriału polskiego wydrukowanego w Rzymie. Ponieważ jest to dowódca zostający w czynnej służbie, a jako taki podległy wojskowej karności, i że nas do ogłoszenia listu tego nie upoważnił, więc nie drukujemy jego nazwiska. Słowa tak znakomitego i błędnego naczelnika nie mogą wszakże jak tylko wzruszyć głęboko rodaków naszych:

„Wenecja, 24. lipca. Szanowny panie... Spodziewam się, że pozwolił mi wyrazić sobie głębokie wrzaski, jakie sprawił na mnie przepyszny wasz memoriał. Żywiłem zawsze najwyższe współczucie dla waszej nieszczęśliwej ojczyzny, która dzieliła dawno losy mojej; ale po przeczytaniu niesłychanych oku-

ciostw moskiewskiego poskramiania, opisanych z nieodpartą przekonującą siłą prawdy i z jawną, jakąś barwą, jakąś namiętną plamą najzaciechlej i najstraszliwiej obrażony patriotyzm, sprawa Polski, która zawsze równie mi się świeżyła, dawadła, jak sprawa Włoch, teraz wydaje mi się nieuniknioną: po ostatnich zwłaszcza wypadkach spotęgowanych w niej podług mego skromnego sposobu widzenia najwyższy interes dla narodów zachodnich i południowych za nadto zbliżają zagrożonych północną przemocą.

„Spełniwszy obowiązki względem mego kraju, nie tak jakbym pragnął, ale o tyle o ile potrzeba dla zaspokojenia mego sumienia patrioty, miałbym się za szczęśliwego, gdybym mógł poświęcić odrobinę zdolności, jakie posiadam, Polsce, jeżeliby się sposobność ku temu nadarzyła. Przyjmij, itd.”

— Walka pszczoł z gómi. W Bohemii czytamy: We wsi M. od kilku tygodni żyli mieszkańcy z rodzinną gómi, składającą się z gósi, 6 starych gósi i 28 młodych w najlepszej zgodzie. Pszczoły roły się, brzęczały według woli, a gosi na to najmiliej nie zwracali uwagi. Przed kilku dniami pszczoły któreś z młodych zbliżyły się do nia i zaczęły uderzać dłońmi w otwór. Pszczołom się to nie podobalo. Jedna z nich ukuła zbyt ciężką gósią, a pierwszy ten krok nieprzyjaźni dał powód do powszechnej walki. Pszczoły chmurą rzuciły się na gósi i dopiero gwałtowne gęganie ich sprawdziło parobka, który na razie się odważył na żądła rozdrażnionych pszczoł, otworzył drzwi karczki i uratował gósi od zupełnej porażki. Szczęśliwie przypało jednak żyćcie dziecinna nieostrość uwego dziecięcia, kilka oślepiło, dwoje skończyło życie po krótkich cierpieniach, a reszta wyzdrowiała dopiero po nplywie kilku dni. Pszczoły były tak rozdrażnione, że kilka godzin nie mógł się nikt pokazać koło nia, ale i one nie mniej naderpały na tem i być może, że uciłyby wymrzeć będzie musiał.

— Wiedeń. Deficyt z roku bieżącego przy zamknięciu teatru Opery dworskiej we Wiedniu na sezon letni, wykazał sumę 300.000 zł.; teatr dramatu i komedji „Hofburg” znaczący przyrósł natomiast dochód. W operze wiedeńskiej było od d. 16. sierpnia 1877 r. do 13. lipca b. r. 240 spektakli; z nowości dnia były: „Der Landfriede” Brilla, „Rheingold” Wagnera, „Machabueusz” Rubinstein; z nową obadą ról „Armida” Glucka i „Der Wasserträger” Cherubiego. W przyszłym sezonie stanowiąc danem będzie „Siegfried” Wagnera, „Nero” Rubinstein i „Philémon” Baiscia, oraz balet z muzyką Delibesa „La source.”

— Głusi słyszą. Edison, wynalazca ostatnio fonografu, obecnie stworzył nowy przyrząd, który ohrzcził mianem „megaphon”, a mający służyć do użytku kłopotliwych. Przyrząd ten ma być nadzwyczaj prosty i łatwy przenosny. Próby wypadły pomyślnie, ktoś pozabawiony słuchu nie posiadał się z radości, gdy zapomocą tego przyrządu napałwał się dźwiękiem organów, których nie słyszał od lat 20.

— Szczególny rodzaj reklamy. Na rogach nlic w Brukseli blyszczały tymi dniami plakaty poczynające się od tych wyrazów: Król Leopold zamordowany!!! Hrabia Landri otruty!!! Po tych przerażających słowach następowało bardzo uspokajające zapewnienie, że u króla N. N. dostać można takich a takich towarów po bardzo miernej cenie.

— Kongres ojców dezertorów. W Brukseli zbierze się niebawem kongres ojców zbiedzów wojskowych, który ma do króla wnieść prośbę o amnestję dla 15.000 dezertorów z armii belgijskiej. Tamtejsze dzienniki sprzeciwiają się idei takiego kongresu ze względu, że w Belgii deasy i nia bez zajęcia i sposobu do życia; poco ich liczyć jeszcze pomnażać?

— Poczta gołębia. W tych dniach odbyła się w Rzymie próba gołębi pocztowych. Rankiem o godzinie 5tej przyniesiono 48 klatek, w których mieściło się 1116 ptaków, należących do różnych właścicieli w Belgii zamieszkałych, ubiegających się o pierwszą nagrodę wynoszącą 2 tysiące lirów. Wypuszczenie nastąpiło na placu przyległym stacji drogi żelaznej, przy uczestnictwie licznego gromadzenia; do otworzenia każdej dwóch klatek przeznaczona była jedna osoba, tak że na dany sygnał, obok pokryły się chmurą gołębi, które unosząc się z początku w rozmaitych deseniach, niedługo jedna zbliżyła masę utworzyły.

Celem podróży była Bruksella. Gołębie zwróciły się w kierunku północnym, zbijając około ministerjum skarbu, potem zbliżyły się do drukarni banknotów, jakby na drogę poszukiwały środków. Odlat nastąpił w pomyślnych warunkach atmosferycznych, o godzinie oznaczonej, o której przez telegram zawiadomiono Sport colombophile w Brukseli. Czynnością kierował p. Brunn, ordonownik poczty gołębiej, której gońce na teren najpóźniej przyród gołębi przedstawiały, złożony z najrozmaitszych barw i okazywał plór. Poczta o jakiejś mowa, była karmiona przez nos poprowadzą w odpowiedni sposób, to jest bardzo wolno, aby jedzenie nie należało przetrwać, wzmocniło je, oraz u spobilo do podróży odległej. W Brukseli przy rozmaitych gołębiach rozstawiono przysięgłych, którzy oczekiwali na spodziewanych gości. Kierunek podróży był północno-zachodni, właśnie ten w jakim gołębie rozpoczęły bleg, czyniąc najlepsze nadzieje co do spełnienia swego posłannictwa. Niestety, chłop strzela... spodziewano się, że przybędą na miejsce w ciągu 26 godzin, licząc po 60 kilometrów na godzinę, przy odłączeniu czegoś na zmylenie drogi, manowce i wiatr przeciwny. Lecz stało się inaczej, wiele gołębi zbliżyło z toru właściwego, inne zupełnie go nie odnalazy. Pewna ilość niewytrwałych została w Ankonie, kilka zbliżyło do Dalmacji, gdzie w okolicach Liuby (około Zary) jednego z nich zabito, a poznano pochowanie jednego po kartce umieszczonoj w łapki. Niektóre z nich dopiero 4. dnia dobiegły do Akwigranu, słowem próba nie bardzo się powiodła. Jedyny jej rezultat polega na tem, iż przekonano się, że z Rzymu do Brukseli najspieszniej gołąb lecił mniej około dni 10, czyli, że poczta gołębia na wielkich przestrzeniach jest niepraktyczna.

— Podziękowanie. Ciąg dalszy składek, które na rzecz Zakładu głuchoniemych we Lwowie nadesłali: K. Wincenty Cybulski ze Staromieścia 5 zł., parafianie obrz. łac. w Rokietowie 5 zł. 30 ct., parafianie obrz. łac. w Szczercu 2 zł., składki w kościele w Boleszowca 8 zł., p. Konstanty Treter 2 zł., T. S. 1 zł., p. Feliks Paradowski 1 zł., p. M. Krzyżanowski 1 zł., p. dr. Leon Madojki, adwokat krajowy 2 zł., i tegoż kancelarza 1 zł. 50 ct., W. Wiktorja Wityta 1 zł., W. Róża Terlecka 1 zł., W. Aleksandra Zdanowa 1 zł., p. Bronisław Osuchowski 1 zł., ks. Piotr Łodyński 1 zł., parafianie obrz. łac. w Konkoniach 3 zł., ks. Leopold Tawtkiewicz, administrator w Horońce 3 zł., bractwo św. Trójcy w Horońce 2 zł., p. Jan Szaszurowski 2 zł., p. Józef Budziński 1 zł., p. Morawski 2 zł., Wa. Malinowska 1 zł., Wa. Emilia Malinowska 1 zł., przez c. k. starostwo w Zaleszczykach składka 4 zł. 13 ct., zwierzchność gminy miasta Brody 9 zł. 50 ct., wydział Rady powiatowej w Sanoku 15 zł. razem 77 zł. 43 ct. z dołączeniem poprzednio zbieranej kwoty 2044 zł. 87 ct.; czyni razem 2123 zł. 30 ct.

— Podziękowanie. Ciąg dalszy składek, które na rzecz Zakładu głuchoniemych we Lwowie nadesłali: K. Wincenty Cybulski ze Staromieścia 5 zł., parafianie obrz. łac. w Rokietowie 5 zł. 30 ct., parafianie obrz. łac. w Szczercu 2 zł., składki w kościele w Boleszowca 8 zł., p. Konstanty Treter 2 zł., T. S. 1 zł., p. Feliks Paradowski 1 zł., p. M. Krzyżanowski 1 zł., p. dr. Leon Madojki, adwokat krajowy 2 zł., i tegoż kancelarza 1 zł. 50 ct., W. Wiktorja Wityta 1 zł., W. Róża Terlecka 1 zł., W. Aleksandra Zdanowa 1 zł., p. Bronisław Osuchowski 1 zł., ks. Piotr Łodyński 1 zł., parafianie obrz. łac. w Konkoniach 3 zł., ks. Leopold Tawtkiewicz, administrator w Horońce 3 zł., bractwo św. Trójcy w Horońce 2 zł., p. Jan Szaszurowski 2 zł., p. Józef Budziński 1 zł., p. Morawski 2 zł., Wa. Malinowska 1 zł., Wa. Emilia Malinowska 1 zł., przez c. k. starostwo w Zaleszczykach składka 4 zł. 13 ct., zwierzchność gminy miasta Brody 9 zł. 50 ct., wydział Rady powiatowej w Sanoku 15 zł. razem 77 zł. 43 ct. z dołączeniem poprzednio zbieranej kwoty 2044 zł. 87 ct.; czyni razem 2123 zł. 30 ct.

— Podziękowanie. Ciąg dalszy składek, które na rzecz Zakładu głuchoniemych we Lwowie nadesłali: K. Wincenty Cybulski ze Staromieścia 5 zł., parafianie obrz. łac. w Rokietowie 5 zł. 30 ct., parafianie obrz. łac. w Szczercu 2 zł., składki w kościele w Boleszowca 8 zł., p. Konstanty Treter 2 zł., T. S. 1 zł., p. Feliks Paradowski 1 zł., p. M. Krzyżanowski 1 zł., p. dr. Leon Madojki, adwokat krajowy 2 zł., i tegoż kancelarza 1 zł. 50 ct., W. Wiktorja Wityta 1 zł., W. Róża Terlecka 1 zł., W. Aleksandra Zdanowa 1 zł., p. Bronisław Osuchowski 1 zł., ks. Piotr Łodyński 1 zł., parafianie obrz. łac. w Konkoniach 3 zł., ks. Leopold Tawtkiewicz, administrator w Horońce 3 zł., bractwo św. Trójcy w Horońce 2 zł., p. Jan Szaszurowski 2 zł., p. Józef Budziński 1 zł., p. Morawski 2 zł., Wa. Malinowska 1 zł., Wa. Emilia Malinowska 1 zł., przez c. k. starostwo w Zaleszczykach składka 4 zł. 13 ct., zwierzchność gminy miasta Brody 9 zł. 50 ct., wydział Rady powiatowej w Sanoku 15 zł. razem 77 zł. 43 ct. z dołączeniem poprzednio zbieranej kwoty 2044 zł. 87 ct.; czyni razem 2123 zł. 30 ct.

— Podziękowanie. Ciąg dalszy składek, które na rzecz Zakładu głuchoniemych we Lwowie nadesłali: K. Wincenty Cybulski ze Staromieścia 5 zł., parafianie obrz. łac. w Rokietowie 5 zł. 30 ct., parafianie obrz. łac. w Szczercu 2 zł., składki w kościele w Boleszowca 8 zł., p. Konstanty Treter 2 zł., T. S. 1 zł., p. Feliks Paradowski 1 zł., p. M. Krzyżanowski 1 zł., p. dr. Leon Madojki, adwokat krajowy 2 zł., i tegoż kancelarza 1 zł. 50 ct., W. Wiktorja Wityta 1 zł., W. Róża Terlecka 1 zł., W. Aleksandra Zdanowa 1 zł., p. Bronisław Osuchowski 1 zł., ks. Piotr Łodyński 1 zł., parafianie obrz. łac. w Konkoniach 3 zł., ks. Leopold Tawtkiewicz, administrator w Horońce 3 zł., bractwo św. Trójcy w Horońce 2 zł., p. Jan Szaszurowski 2 zł., p. Józef Budziński 1 zł., p. Morawski 2 zł., Wa. Malinowska 1 zł., Wa. Emilia Malinowska 1 zł., przez c. k. starostwo w Zaleszczykach składka 4 zł. 13 ct., zwierzchność gminy miasta Brody 9 zł. 50 ct., wydział Rady powiatowej w Sanoku 15 zł. razem 77 zł. 43 ct. z dołączeniem poprzednio zbieranej kwoty 2044 zł. 87 ct.; czyni razem 2123 zł. 30 ct.

— Podziękowanie. Ciąg dalszy składek, które na rzecz Zakładu głuchoniemych we Lwowie nadesłali: K. Wincenty Cybulski ze Staromieścia 5 zł., parafianie obrz. łac. w Rokietowie 5 zł. 30 ct., parafianie obrz. łac. w Szczercu 2 zł., składki w kościele w Boleszowca 8 zł., p. Konstanty Treter 2 zł., T. S. 1 zł., p. Feliks Paradowski 1 zł., p. M. Krzyżanowski 1 zł., p. dr. Leon Madojki, adwokat krajowy 2 zł., i tegoż kancelarza 1 zł. 50 ct., W. Wiktorja Wityta 1 zł., W. Róża Terlecka 1 zł., W. Aleksandra Zdanowa 1 zł., p. Bronisław Osuchowski 1 zł., ks. Piotr Łodyński 1 zł., parafianie obrz. łac. w Konkoniach 3 zł., ks. Leopold Tawtkiewicz, administrator w Horońce 3 zł., bractwo św. Trójcy w Horońce 2 zł., p. Jan Szaszurowski 2 zł., p. Józef Budziński 1 zł., p. Morawski 2 zł., Wa. Malinowska 1 zł., Wa. Emilia Malinowska 1 zł., przez c. k. starostwo w Zaleszczykach składka 4 zł. 13 ct., zwierzchność gminy miasta Brody 9 zł. 50 ct., wydział Rady powiatowej w Sanoku 15 zł. razem 77 zł. 43 ct. z dołączeniem poprzednio zbieranej kwoty 2044 zł. 87 ct.; czyni razem 2123 zł. 30 ct.

— Podziękowanie. Ciąg dalszy składek, które na rzecz Zakładu głuchoniemych we Lwowie nadesłali: K. Wincenty Cybulski ze Staromieścia 5 zł., parafianie obrz. łac. w Rokietowie 5 zł. 30 ct., parafianie obrz. łac. w Szczercu 2 zł., składki w kościele w Boleszowca 8 zł., p. Konstanty Treter 2 zł., T. S. 1 zł., p. Feliks Paradowski 1 zł., p. M. Krzyżanowski 1 zł., p. dr. Leon Madojki, adwokat krajowy 2 zł., i tegoż kancelarza 1 zł. 50 ct., W. Wiktorja Wityta 1 zł., W. Róża Terlecka 1 zł., W. Aleksandra Zdanowa 1 zł., p. Bronisław Osuchowski 1 zł., ks. Piotr Łodyński 1 zł., parafianie obrz. łac. w Konkoniach 3 zł., ks. Leopold Tawtkiewicz, administrator w Horońce 3 zł., bractwo św. Trójcy w Horońce 2 zł., p. Jan Szaszurowski 2 zł., p. Józef Budziński 1 zł., p. Morawski 2 zł., Wa. Malinowska 1 zł., Wa. Emilia Malinowska 1 zł., przez c. k. starostwo w Zaleszczykach składka 4 zł. 13 ct., zwierzchność gminy miasta Brody 9 zł. 50 ct., wydział Rady powiatowej w Sanoku 15 zł. razem 77 zł. 43 ct. z dołączeniem poprzednio zbieranej kwoty 2044 zł. 87 ct.; czyni razem 2123 zł. 30 ct.

— Podziękowanie. Ciąg dalszy składek, które na rzecz Zakładu głuchoniemych we Lwowie nadesłali: K. Wincenty Cybulski ze Staromieścia 5 zł., parafianie obrz. łac. w Rokietowie 5 zł. 30 ct., parafianie obrz. łac. w Szczercu 2 zł., składki w kościele w Boleszowca 8 zł., p. Konstanty Treter 2 zł., T. S. 1 zł., p. Feliks Paradowski 1 zł., p. M. Krzyżanowski 1 zł., p. dr. Leon Madojki, adwokat krajowy 2 zł., i tegoż kancelarza 1 zł. 50 ct., W. Wiktorja Wityta 1 zł., W. Róża Terlecka 1 zł., W. Aleksandra Zdanowa 1 zł., p. Bronisław Osuchowski 1 zł., ks. Piotr Łodyński 1 zł., parafianie obrz. łac. w Konkoniach 3 zł., ks. Leopold Tawtkiewicz, administrator w Horońce 3 zł., bractwo św. Trójcy w Horońce 2 zł., p. Jan Szaszurowski 2 zł., p. Józef Budziński 1 zł., p. Morawski 2 zł., Wa. Malinowska 1 zł., Wa. Emilia Malinowska 1 zł., przez c. k. starostwo w Zaleszczykach składka 4 zł. 13 ct., zwierzchność gminy miasta Brody 9 zł. 50 ct., wydział Rady powiatowej w Sanoku 15 zł. razem 77 zł. 43 ct. z dołączeniem poprzednio zbieranej kwoty 2044 zł. 87 ct.; czyni razem 2123 zł. 30 ct.

— Podziękowanie. Ciąg dalszy składek, które na rzecz Zakładu głuchoniemych we Lwowie nadesłali: K. Wincenty Cybulski ze Staromieścia 5 zł., parafianie obrz. łac. w Rokietowie 5 zł. 30 ct., parafianie obrz. łac. w Szczercu 2 zł., składki w kościele w Boleszowca 8 zł., p. Konstanty Treter 2 zł., T. S. 1 zł., p. Feliks Paradowski 1 zł., p. M. Krzyżanowski 1 zł., p. dr. Leon Madojki, adwokat krajowy 2 zł., i tegoż kancelarza 1 zł. 50 ct., W. Wiktorja Wityta 1 zł., W. Róża Terlecka 1 zł., W. Aleksandra Zdanowa 1 zł., p. Bronisław Osuchowski 1 zł., ks. Piotr Łodyński 1 zł., parafianie obrz. łac. w Konkoniach 3 zł., ks. Leopold Tawtkiewicz, administrator w Horońce 3 zł., bractwo św. Trójcy w Horońce 2 zł., p. Jan Szaszurowski 2 zł., p. Józef Budziński 1 zł., p. Morawski 2 zł., Wa. Malinowska 1 zł., Wa. Emilia Malinowska 1 zł., przez c. k. starostwo w Zaleszczykach składka 4 zł. 13 ct., zwierzchność gminy miasta Brody 9 zł. 50 ct., wydział Rady powiatowej w Sanoku 15 zł. razem 77 zł. 43 ct. z dołączeniem poprzednio zbieranej kwoty 2044 zł. 87 ct.; czyni razem 2123 zł. 30 ct.

— Podziękowanie. Ciąg dalszy składek, które na rzecz Zakładu głuchoniemych we Lwowie nadesłali: K. Wincenty Cybulski ze Staromieścia 5 zł., parafianie obrz. łac. w Rokietowie 5 zł. 30 ct., parafianie obrz. łac. w Szczercu 2 zł., składki w kościele w Boleszowca 8 zł., p. Konstanty Treter 2 zł., T. S. 1 zł., p. Feliks Paradowski 1 zł., p. M. Krzyżanowski 1 zł., p. dr. Leon Madojki, adwokat krajowy 2 zł., i tegoż kancelarza 1 zł. 50 ct., W. Wiktorja Wityta 1 zł., W. Róża Terlecka 1 zł., W. Aleksandra Zdanowa 1 zł., p. Bronisław Osuchowski 1 zł., ks. Piotr Łodyński 1 zł., parafianie obrz. łac. w Konkoniach 3 zł., ks. Leopold Tawtkiewicz, administrator w Horońce 3 zł., bractwo św. Trójcy w Horońce 2 zł., p. Jan Szaszurowski 2 zł., p. Józef Budziński 1 zł., p. Morawski 2 zł., Wa. Malinowska 1 zł., Wa. Emilia Malinowska 1 zł., przez c. k. starostwo w Zaleszczykach składka 4 zł. 13 ct., zwierzchność gminy miasta Brody 9 zł. 50 ct., wydział Rady powiatowej w Sanoku 15 zł. razem 77 zł. 43 ct. z dołączeniem poprzednio zbieranej kwoty 2044 zł. 87 ct.; czyni razem 2123 zł. 30 ct.

— Podziękowanie. Ciąg dalszy składek, które na rzecz Zakładu głuchoniemych we Lwowie nadesłali: K. Wincenty Cybulski ze Staromieścia 5 zł., parafianie obrz. łac. w Rokietowie 5 zł. 30 ct., parafianie obrz. łac. w Szczercu 2 zł., składki w kościele w Boleszowca 8 zł., p. Konstanty Treter 2 zł., T. S. 1 zł., p. Feliks Paradowski 1 zł., p. M. Krzyżanowski 1 zł., p. dr. Leon Madojki, adwokat krajowy 2 zł., i tegoż kancelarza 1 zł. 50 ct., W. Wiktorja Wityta 1 zł., W. Róża Terlecka 1 zł., W. Aleksandra Zdanowa 1 zł., p. Bronisław Osuchowski 1 zł., ks. Piotr Łodyński 1 zł., parafianie obrz. łac. w Konkoniach 3 zł., ks. Leopold Tawtkiewicz, administrator w Horońce 3 zł., bractwo św. Trójcy w Horońce 2 zł., p. Jan Szaszurowski 2 zł., p. Józef Budziński 1 zł., p. Morawski 2 zł., Wa. Malinowska 1 zł., Wa. Emilia Malinowska 1 zł.,

